



W tym roku obchodzimy trzy ważne rocznice: 45-lecie posługi kapłańskiej ordynariusza Aleksandra Kaszkiewicza, 30-lecie jego posługi biskupiej oraz 30-lecie istnienia diecezji. O ważnych datach opowiada solenizant uroczystości.

W miesiącu maju Jego Ekscelencja ksiądz biskup Aleksander Kaszkiewicz obchodzi 45-lecie kapłaństwa. I chociaż nasz przyszły ordynariusz szedł drogą naśladowania Chrystusa od najmłodszych lat, podjęcie decyzji o posłudze na niwie Pańskiej było tak samo rozważne, jak jego misja w Kościele. † ***Jego dojrzewanie jako kapłana odbywało się na Litwie, i z tym okresem biskup wiąże wzruszające wspomnienia.***

Miałem wielkie szczęście urodzić się i wzrastać w wierzącej rodzinie. Zarówno moi rodzice, krewni, jak i w ogóle wszyscy mieszkańcy okolicy byli katolikami. W naszym domu rodzinnym była praktykowana codzienna wspólna modlitwa, w maju odmawialiśmy lub śpiewaliśmy wspólnie litanię do Matki Bożej. Mogę powiedzieć o sobie, że dorastałem i wychowywałem się w środowisku rodzinnym przepojonym wiarą i praktykami religijnymi. Ten klimat prostej, tradycyjnej pobożności ludowej postrzegałem jako coś naturalnego i nawet nie wyobrażałem sobie, że ktoś może żyć inaczej. br /> Oprócz rodziców, wzorem wiary był dla mnie ksiądz proboszcz mojej rodzinnej parafii Ejszyszki, a także inni kapłani, których znałem. Z wdzięcznością w sercu wspominam także kleryka, który przebywał na praktyce u nas w parafii, oraz pewną świecką panią należącą do trzeciego zakonu św. Franciszka, która przygotowywała mnie razem z innymi dziećmi z parafii do Pierwszej Komunii Świętej. br /> Bardzo lubię słowa Jana Pawła II o tym, że powołanie do kapłaństwa jest darem i tajemnicą. Chyba żaden z kapłanów nie umiałby odpowiedzieć na pytanie, dlaczego obrał taką właśnie drogę życiową. Widocznie, Pan Bóg woli działać w sposób dyskretny i delikatny. Pamiętam, że jako nastolatek, chociaż nie byłem ministrantem, lubiłem obserwować księdza proboszcza, jak odprawiał Mszę świętą, głosił kazania, spowiadał, sprawował inne nabożeństwa i sakramenty. I właśnie tak, powoli i niezauważalnie, rodziło się we mnie i z czasem coraz bardziej się umacniało pragnienie służyć Bogu. Gdy chodziłem do 10 klasy szkoły średniej, miałem już pewność, że chcę być kapłanem. Ale do kapłaństwa droga była jeszcze daleka, ponieważ w międzyczasie musiałem odbyć zasadniczą służbę wojskową, potem trochę pracowałem, i dopiero później mogłem wstąpić do seminarium w Kownie, by po jego ukończeniu przyjąć święcenia kapłańskie.

Po trzykroć cudownie!

Wpisany przez Ангеліна Марцішэўская
16.05.2021 00:00

